



St. Puchalski

mgr. Wrembel

poza Pom.
Okr. Lublin-Lwów
NOW-AS

++ Uścow Bolesław
ps. „Konar”

M-1095/1849₁ Pom.

VIII tel. V

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Usony Bolesław

T: IX - 1095/1849 Pom.

poza Pom. Okr. Lub. - Szwaj. AK

I./1. Relacja —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 5 s. 1-8

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 1

VI. Fotografie *dział ikonografii*

II. Materiały uzupełniające relację - Usow
Bolesław

1. Szewdo B. - biogram Usowa Bolesława -

[w:] Kawalerowie VM 1792-1945, t.V 1939-1945,

z. 1, Koszalin 1999

k. 1 str. 1-2

2. Chwanowski Tadeusz, Nadleśniczy
Bolesław Usow...; Biuletyn Regionalnej
Dyrekcji Lasów Państwowych, nr 4/53

z 2010, s. 26-31, kserokop

k. 4 s. 2-8



Urow Bolesław, ps. „Konar”
(18.08.1913 - 30.07.1954), podpo-
rucznik. Ur. w Rypinie, s. Jana i Le-
okadii z Bonewiczów. Uk. gimn. w
Brodnicy oraz Szk. Pchor. Rezerwy
Piechoty. Praktykę odbył w 66 pp. W
1935 rozpoczął studia na Wydziale
Leśnym SGGW w W-wie. We wrze-
śniu 1939 zmobilizowany, wziął
udział w obronie W-wy. Pod koniec
1939 został nadleśniczym w Hucie
Krzeszowskiej w dobrach ordynata

Zamojskiego. Wstąpił do AK.
10.09.1943 aresztowany przez Gesta-
po. W więzieniu w Biłgoraju był
okrutnie torturowany. 24.09. uwol-
niony po rozbiciu więzienia przez
oddział AK kpt. „Żegoty”. Zamelino-
wany w Bielinach, po rekonwalescencji,
w grudniu 1943 wstąpił do od-
działu NOW-AK „Ojca Jana” F. Przy-
siężniaka, działającego w Lasach
Janowskich. W styczniu 1944 został
z-cą d-cy oddziału. Dowodził więk-
szością akcji oddziału, w tym w bi-
twie na Porytowym Wzgórzu (13-
15.06.1944), największej bitwie par-
tyzanckiej na ziemiach polskich. 15
VI realizując swój plan, rozwał
pierścien wojsk niemieckich, wypro-
wadzając z okrążenia blisko 2,5 tysi-
ca partyzantów AK, AL oraz oddziały
sowieckie, otoczonych przez ok. 25
tysięcy żołnierzy niemieckich. Po
wkroczeniu A. Sowieckiej oddział
został rozwiązany, a U. pozostał w
dyspozycji Komendy Okręgu NOW.
Zagrożony aresztowaniem wyjechał
do Kwidzyna obejmując funkcję
nadleśniczego w Lasach Państwo-
wych. Aresztowany przez UB i osa-
dzony w więzieniu w Lublinie. Bro-
niony przez mieszkańców Huty i po
interwencji płk. Mikołaja Kunickiego
„Muchy”, dowódcy sowiecko-
polskiego oddziału, z którym współ-
pracował, został zwolniony i powrócił
do Kwidzyna. W 1948 ukończył stu-
dia na SGGW uzyskując stopień in-
żyniera leśnika. Zginął tragicznie,
potracony przez samochód wojskowy,
jadąc motocyklem z pracy w terenie.

Spoczywa w grobie rodzinnym na cm.
w Toruniu. Za walkę w AK odzna-
czony pośmiertnie VM 5 kl. nr 13160.
Rodziny nie założył.

Stanisław Puchalski. *Partyzanci „Ojca
Jana”*. Stalowa Wola 1996, informacje Stani-
sława Puchalskiego z Niska.

Bogusław Szwebo

Kawalerowie V R 1992-1945,
t.v., Koszalin 1999

1/2

Pierwsza informacja, jaką usłyszałem po nadleśniczym Bolesławie Usowie, była tragiczna. Miał stracić życie w zasadzce przygotowanej przez Urząd Bezpieczeństwa na drodze leśnej w Nadleśnictwie Kwidzyn w 1954 r. Nadleśniczy, podczas wojny żołnierz Armii Krajowej, miał zginąć na motorze po zderzeniu ze stalową linką przeciągniętą pomiędzy drzewami przez ubeków. Jak się później okazało była to informacja nieprawdziwa. Usow zginął tragicznie, jednak w innych okolicznościach. Udział UB nie jest wykluczony.

Jest to historia życia Bolesława Usowa – człowieka niezwykłego, w czasie II wojny światowej dowódcy oddziału partyzanckiego w Lasach Janowskich, wysoko cenionego przez żołnierzy podziemia, w okresie powojennym – nadleśniczego Nadleśnictwa Kwidzyn, który pozyskał serca współpracowników i społeczeństwa. Piszemy o nim w naszym „Biuletynie”, gdyż urodził się, spędził dzieciństwo i młodość na „naszym” terenie. I w końcu spoczął w rodzinnym grobie na toruńskim cmentarzu św. Jakuba.

Ppor. Bolesław Usow. Rok 1942-43



Nadleśniczy **BOLESŁAW USOW** ps. Konar (1913-1954)

Rypin, Rostów nad Donem i Brodnica

Bolesław Usow urodził się 18 lipca 1913 r. w Rypinie. Dziadek był prawdopodobnie carskim oficerem stacjonującym na dawnej granicy rosyjsko-pruskiej. Ojciec Jan (ur. 1884 r.) był urzędnikiem państwowym, dyrektorem banku w Rypinie. Matka Leokadia z domu Bonewicz (ur. 1892 r.) wywodziła się z rodziny ziemiańskiej. Wyszła za mąż za Jana Usowa w wieku 16 lat i to z wielkiej miłości i nawet wbrew ojcu, który nie był zadowolony, że będzie miał zięcia

Rosjanina. Leokadia postawiła jednak na swoim. Wkrótce zresztą została w Rypinie sama tylko z mężem, gdyż ojciec i sześcioro rodzeństwa wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych.

W rodzinie Usowów urodził się najpierw w 1909 r. Bazyli (później używał imienia Walenty), po nim Bolesław (1913 r.).

I oto wybuchła I wojna światowa. Jan Usow dostał wezwanie do carskiej armii i trafił do Rostowa nad Donem. Zabrał ze sobą żonę i synów. W 1915 r. w Poręczju urodziła się Zofia. Wojnę rodzina Usowów przeżyła szczęśliwie, jednak

tragiczne okazały się konsekwencje bolszewickiej rewolucji. Latem 1920 r. bolszewicy aresztowali Jana Usowa, jako białogwardzistę i człowieka o zbyt delikatnych dłoniach. Nie wrócił, ślad po nim na zawsze zaginął. Miał zaledwie 36 lat. Zaczęły się ciężkie czasy dla Leokadii i trójki jej dzieci. Cierpieli niedostatek i wielki głód. W ostatniej chwili uratował ich dziadek Teodor Bonewicz, który wrócił z Ameryki i poświęcił sporo rodowych oszczędności by wydobyć córkę z sowieckiego imperium. Udało się. Leokadia z dziećmi osiedliła się w Brodnicy. Jak pisze w swoim służ-

pracował prof. Henryk Wraschel

Był to wysoki, szczupły blondyn o młodzieńczej twarzy. Nosił mundur zielony, ale nie wojskowy, raczej harcerski, furażerkę, a na nogach robocze buty z cholewami. Ruchy powolne, powściągliwy w mowie, ale każda jego wypowiedź była przyjmowana i słuchana z uwagą, każde słowo liczyło się, poważny i rozważny. W oddziale odegrał znaczącą rolę.

(ze wspomnień Stanisława Puchalskiego ps. Kozak)



Leokadia Usov z synami Bolesławem (w środku) i Bazylim. Rok 1914



Bolesław Usov (stoł trzeci od lewej) na obozie harcerskim w Garczynie pod Kościerzyną. Rok 1929



Bolesław Usov (1) wśród maturzystów i kadry nauczycielskiej Gimnazjum w Brodnicy. Rok 1934

bowym życiorysie Bolesław – „matka z trojgiem dzieci utrzymywała się z pracy rąk własnych, przeważnie z prowadzenia stacji dla dzieci szkolnych. Majątku żadnego rodzice nie posiadali”.

W 1926 r. Bolesław ukończył cztery klasy Szkoły Powszechnej w Brodnicy i tegoż roku wstąpił do Gimnazjum również w Brodnicy, które ukończył w 1934 r. Niewiele wiadomo o tym okresie życia

Bolesława poza tym, że był mocno zaangażowany w Związek Harcerstwa Polskiego. Doszedł do harcerskiego stopnia instruktorskiego. W latach 1934-35 odbył służbę wojskową w 67. pp. ▶

1/4

Bolesław Usow - zdjęcie z legitymacji studenta SGGW w Warszawie. Rok 1935



Bolesław Usow (z notatnikiem z lewej) w czasie praktyk studenckich. Ok. roku 1938

w Brodnicy. Następnie podjął studia na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, które ukończył w 1939 r. uzyskując dyplom inżyniera leśnika (nr 876/647) 30 stycznia 1940 r., a więc prawdopodobnie już w tajnych strukturach tej szkoły. Jeszcze przed wybuchem wojny, w maju 1939 r. podjął pracę w kontrakcie w warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w drużynie urzędniczej.

Wybuchła wojna

1 września 1939 r. Usow został zmobilizowany i powołany do 36. pp. w Warszawie. Brał udział w obronie stolicy. Po kapitulacji miasta, 29 września 1939 r. odszedł do cywila. W latach 1940-41 pracował w Zakładach Zarządu Miejskiego w Warszawie.

Ważniejsze epizody z życia Bolesława Usowa w okresie okupacji są opisane we wspomnieniach kilku autorów – żołnierzy Polskiej Podziemnej. Oto kilka z nich, zaczerpniętych z książki pt. „Partyzanci Ojca Jana” (Stalowa Wola 1996) autorstwa Stanisława Puchalskiego ps. Kozak – żołnierza Narodowej Organizacji Wojskowej-Armii Krajowej.

Aresztowania w Hucie Krzeszowskiej

W pierwszych miesiącach wojny, hrabia Marek Zamojski, brat ordynata, spotkał w Warszawie kolegę ze studiów inż. Bolesława Usowa, zatrudnionego przy usuwaniu zniszczeń stolicy – pisze Stanisław Puchalski. – Zaproponował mu pracę przy urządzaniu lasów w do-



Inż. Bolesław Usow (siedzi czwarty od prawej) w czasie przejmowania funkcji nadleśniczego w Hucie Nowej w 1940 roku.

brach Zamojskich. Usow propozycję przyjął. Przybył z matką i rodzeństwem (Zofią i Bazylim) do Huty Krzeszowskiej na Lubelszczyźnie. Po półrocznej pracy przy urządzaniu lasów objął funkcję nadleśniczego w Hucie.

Wieczorem, 10 września 1943 r. do Huty Krzeszowskiej przybyło Gestapo i żandarmeria z Biłgoraju. Otoczyli budynek nadleśnictwa, aresztowali nadleśniczego inż. Bolesława Usowa, jego brata Bazylego, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Stanisława Ehrlicha (pochodzenia żydowskiego), ukry-

wającego się pod nazwiskiem Smarzewski oraz gajowego Antoniego Rocznika.

Niemcy przeprowadzili szczegółową rewizję. Znaleźli broń, amunicję, maszynę do pisania i powielacz, aparat radiowy, prasę konspiracyjną i papier. Wszystkich zakuto w kajdany i popędzono pod silną eskortą do wsi, gdzie oczekiwały auta, pod opieką stacjonującego tu od miesiąca Wehrmachtu.

Wywiad Armii Krajowej ustalił, że z chwilą przybycia do Biłgoraju, gestapowcy niezwłocznie rozpoczęli śledztwo. Próbowali wymusić zeznania

z zastosowaniem brutalnych tortur. Bolesław Usow był głównym podejrzanym i jego najbardziej maltretowano. Prof. Ehrlich próbował nawet popełnić samobójstwo, dlatego w celi siedział skuty. Antoniemu Rocznikowi zlecono pieczę nad nim. Wszyscy aresztowani byli już wtedy żołnierzami Polski Walczącej, zaś prof. Ehrlich pracował w Biurze Informacji i Propagandy AK Okręgu Lublin. Sytuacja była zatem poważna. Dla zainteresowanych było jasne, jaki będzie finał aresztowań i na tragiczny wyrok Gestapo nie trzeba będzie długo czekać.

„Ojciec Jan” (Franciszek Przysiężniak) – dowódca, operującego w okolicznych lasach oddziału partyzanckiego Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW-AK) znał Bolesława Usowa jeszcze z czasów, kiedy uczęszczali do gimnazjum w Brodnicy, na Pomorzu. Niezwłocznie zlecił „Jurandowi” (Józefowi Igrasowi) – jednemu ze swoich podwładnych – zajęcie się sprawą odbicia więźniów w Biłgoraju.

Uwolnienie więźniów

Akcja na biłgorajskie więzienie nastąpiła 24 września 1943 r. Wykonana została pod dowództwem kpt. „Żegoty” (Tadeusza Sztuberg-Rychtera) przez jego oddział, przy wsparciu oddziału „Groma” (Edwarda Błaszczaka) i „Zęba” (Leonarda Zdanowicza). Oficjalna wersja rozbicia więzienia podawana w powojennej literaturze była sfalszowana. Udział żołnierzy NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych) „Zęba” w grupie uderzeniowej, atakującej więzienie, sprawiał kłopot autorom publikacji jako temat politycznie niewygodny. A właśnie ku chwale kpt. „Żegoty” i oddziałów współpracujących należy zapisać sprawny i bezbłędny przebieg akcji.

Batalia o biłgorajskie więzienie rozpoczęła się wcześniej, już 20 września, przez rozbicie biłgorajskiego garnizonu pod Uściem i miała decydujący wpływ na postawę Niemców w dniu bezpośredniego ataku na więzienie. Uwolniono siedemdziesięciu dwóch więźniów, wśród nich profesora Stanisława Ehrlicha, inż. Bolesława Usowa i jego brata Bazylego. Niektórych, ze względu na stan zdrowia będący wynikiem doznanym tortur w czasie śledztwa, wynoszono z więzienia na noszach. W takim stanie był inż. Usow, od początku aresztowania ciągle przesłuchiwany, a przy tym katowany. Jego los był już praktycznie przesądzony. To była tylko kwestia czasu, którego Niemcom

brakowało z uwagi na związanie walkami z partyzantką. Mieli problemy ze swoimi rannymi (w bitwie pod Uściem z 20 września), których trzeba było rozmieścić w szpitalach, zapewnić bezpieczeństwo. Należało też pozbierać i pogrzebać zabitych.

Bolesław Usow z bratem zostali po odbiciu z więzienia przewiezieni do Bielin, gdzie u rodziny Zamłyńskich schroniły się także ich matka Leokadia i siostra Zofia. Maria Zamłyńska pielęgniarka z zawodu, współdziałając z Siostrami Zgromadzenia Dominikanek z klasztoru w Bielinach zajęła się rannymi. Po miesięcznej kuracji obaj powrócili do działania w konspiracji.



Por./Mjr Franciszek Przysiężniak ps. Ojciec Jan - dowódca oddziału partyzanckiego Narodowej Organizacji Wojskowej. Ok. roku 1946



Stanisław Puchalski ps. Kozak - podwładny por. Usowa, autor książki „Partyzanci Ojca Jana”. Ok. roku 1946

Porucznik „Konar”

W połowie grudnia 1943 r. – pisze w swoich wspomnieniach Stanisław Puchalski ps. Kozak – na kilka dni przed potyczką z Niemcami pod Golcami, do naszego oddziału NOW-AK „Ojca Jana” przyszedł po rekonwalescencji ppor. Bolesław Usow ps. Konar. Był to wysoki, szczupły blondyn o młodzieńczej twarzy. Nosił mundur zielony, ale nie wojskowy, raczej harcerski, furażerkę, a na nogach robocze buty z cholewami. Ruchy powolne, powściągliwy w mowie, ale każda jego wypowiedź była przyjmowana i słuchana z uwagą, każde słowo liczyło się, poważny i rozważny. W oddziale odegrał później znaczącą rolę.

Swego dowódcę ppor. „Konara” opisuje również Stanisław Bałut ps. Bruzda: „Ppor. „Konar” był jasnym blondynem, wysokiego wzrostu, chyba o całą głowę wyższy ode mnie (ja 171 cm). Twarz jego była raczej okrągła, o policzkach nieco zaróżowionych i jakby trochę dziecinnym wyrazie. W swym zachowaniu wykazywał pewną powolność. Objawiało się to zarówno w mówieniu, gestach rąk i przede wszystkim w sposobie poruszania się. Chodził powoli, długimi krokami (...). Na spotkaniu w młynie w Goździe Huciańskim, w końcu listopada 1943 r. zapadła ostatecznie decyzja ppor. „Konara” wstąpienia do Oddziału „Ojca Jana”, jak również jego upewnienia się, że ten oddział, chociaż w swoim rodowodzie posiada Narodową Organizację Wojskową, podporządkowany jest Armii Krajowej.”

Wspólne akcje

W drugiej połowie lutego 1944 r. na tereny Zasania przybyła sowiecka partyzancka tzw. dywizja kowpowska (gen. Kowpaka). Sztab z głównodowodzącym pułkownikiem Werszychorą, stanął kwaterą w Jarocinie, poszczególne pododdziały zajęły okoliczne wioski, okupując dość rozległy teren. (...) Pojawienie się tak licznego oddziału dobrze uzbrojonych partyzantów, wyposażonych w artylerię i materiały minerskie, budziło nadzieję, było zwiastunem bliskiego wyzwolenia i wolności. Towarzyszyły im najlepsze życzenia poparte pomocą miejscowej ludności.

„Ojciec Jan” (Franciszek Przysiężniak) natychmiast pojechał do Jarocina dla nawiązania kontaktu z Werszychorą. W parę godzin później do Jarocina przybył również mjr „Ząb” Leonard Zdanowicz. (...) Ustalono, że dokonane zostaną wspólne akcje przeciw Niemcom,

do których wykorzysta się znajomość terenu z naszej strony, z ich natomiast – posiadaną artylerię i środki minerskie. Zapadła decyzja, że już w nocy z 21 na 22 lutego 1944 r. partyzanci dokonają ostrzału artyleryjskiego budynku elektrowni w Oziecie, zlokalizowanego nad Sanem oraz jednego z największych zakładów hutniczych i mechanicznych w tej części Polski w Stalowej Woli, pracującego pełną parą dla niemieckiej armii.

Kontakty z Kunickim „Muchą”

Niedługo potem – pisze dalej Stanisław Puchalski – przyszedł w nasze strony oddział polsko-sowiecki im. Stalina, dowodzony przez Mikołaja Kunickiego ps. Mucha. Dla nawiązania z nim kontaktu pojechał na spotkanie ppor. „Konar” w asyście kilku partyzantów. Przy zrobionym ad hoc stole, rozpoczęły się rozmowy na temat współpracy. (...) Później, kontakt z oddziałem Kunickiego był utrzymywany na bieżąco. Ilekroć „Mucha” potrzebował przewodników na akcje dywersyjne, a był bodaj najaktywniejszy ze wszystkich dowódców sowieckich oddziałów partyzanckich od wiosny 1944 r., pomoc zawsze otrzymywał. Chodziliśmy z jego partyzantami jako przewodnicy nagradzani przez niego bronią. Każdy z nas w indywidualny sposób zaopatrywał się w amunicję do posiadanej broni, z którą zawsze mieliśmy problemy. Rozwiązali je nam partyzanci sowieccy z różnych oddziałów, od których zariło się z nastaniem wiosny. Ze wszystkimi współpracowaliśmy, wszystkim udzielaliśmy pomocy w postaci wywiadu i przewodników.



Mikołaj Kunicki ps. Mucha. Ok. roku 1944

Zawarte znajomości utrwaliły się i zaowocowały współpracą w czasie przeciwpartyzanckiej akcji niemieckiej „Sturmwind I” zakończonej zwycięską bitwą obronną stoczoną przez otoczone przez wroga oddziały polskie i sowieckie na Porytowym Wzgórzu, 13 i 14 czerwca 1944 roku.

Wojna albo pokój

Niedaleko od nas – wspomina Puchalski – zatrzymał się i rozbił swój obóz oddział AL-owski „Maksyma” (Andrzeja Flisa). Niedługo zjawiał się w naszym oddziale goniec z zaproszeniem na rozmowy. Pojechał na niego „Konar” (Bolesław Usow), w towarzystwie kilku partyzantów. Czas i miejsce były określone. W ślad za delegacją „Ojciec Jan” wysłał grupę partyzantów dla ochrony naszych parlamentarzystów. Nie wiedzieliśmy, jakie sprawy będą tematem rozmów. Było to pierwsze tego typu spotkanie. Podeszliśmy niezauważeni lasem, zajęliśmy stanowiska za linią leżących AL-owców, skierowanych ku miejscu toczących się rozmów. Dopiero po pewnym czasie zorientowali się, że my leżymy za ich plecami. Wówczas na naszych oczach zmieniali front ku nam.

Od „Konara” dowiedzieliśmy się potem, że „Maksym” zażądał podporządkowania naszego oddziału jemu i to w sposób ultymatywny, albo się podporządkujemy albo zostaniemy zlikwidowani.

- Wojna, albo pokój, proszę się zastanowić i dać odpowiedź! „Konar” odpowiedział: - Wybieram wojnę! Zaczynajcie! – i opuścił spotkanie.

Nie zaczęli. Nie wiadomo, jaki los spotkałby naszych „parlamentarzystów”, gdyby nieprzewidziana przez AL-owców nasza tam obecność. Prawdopodobnie decyzja „Ojca Jana” wysłania dodatkowej grupy, zapobiegła rozlewowi bratniej krwi. Między oddziałami AL-owskimi, a naszym oddziałem NOW-AK „Ojca Jana” nigdy później nie doszło do incydentów zbrojnych.

Akcja w Lipie

Puchalski opisuje jedną z akcji pod dowództwem ppor. Usowa. „Konar” będąc w Lipie postanowił zniszczyć Tartak i Nasycalnię Drewna, które pracowały na potrzeby niemieckiego wojska. Niemcy gromadzili tam duże ilości drewna wycinając najpiękniejsze i najstarsze drzewa w okolicznych lasach. „Konar”, jako leśnik był szczególnie uczulony na dewastację lasu. Puchalski przytacza relację jednego z żołnierzy oddziału „Konara” – Józefa Pisarczyka



Ppor. Bolesław Usow ps. Konar

ps. Skowronek: „Było nas trzydziestu partyzantów. Dowodził „Konar”. Mieliśmy sześć rkm-ów i jedną rusznicę przeciwpancerną. Mimo zapewnień łącznika, że załoga składa się tylko z kilku osób, „Konar” postanowił rozpoznać sytuację krótkimi seriami z broni maszynowej. Oddział rozwinął się i zajął stanowiska na skraju młodego lasu. Informacja o załodze tartaku okazała się fałszywa. Niemcy byli przygotowani na atak, odpowiedzieli zmasowanym ogniem z karabinów maszynowych będąc ukryci za zgromadzonym drewnem, niewidoczni dla nas. Mieli dobre pole ostrzału. Wśród naszych padli pierwsi ranni, których z upływem czasu było więcej. „Konar” rozkazuje – „Prawe skrzydło wycofać się!” My na lewym prażymy do Niemców, którzy próbują atakować. Oslaniamy ogniem kolegów, którzy wyciągają rannych poza pole rażenia. Widzę samego „Konara” ratującego „Klona” (Ferdynanda Romaniaka). Przeskakujemy przez tor kolejowy i zza niego utrzymujemy w szachu Niemców, nie pozwalamy na atak. Po odjechaniu furmanek z naszymi rannymi na bezpieczną odległość, stopniowo wycofuujemy się, wzajemnie się asekurując”.

Tamte dramatyczne chwile wspomina też sanitariuszka „Hanka”: „Sytuacja była groźna i rozpaczliwa. Nie mogłam sobie poradzić ze wszystkimi naraz, co widząc „Konar” przyszedł mi z pomocą. W pewnym momencie on sam wynosił rannych spod morderczego ognia. Musiałam natychmiast zakładać prowizoryczne opatrunki”.

Czterech ciężiej rannych w akcji partyzantów przewieziono do klasztoru Sióstr Dominikanek w Bielinach, gdzie w ukryciu, po sprowadzeniu lekarza, poddani byli leczeniu i dopiero po kilku tygodniach wrócili do zdrowia.

Virtuti Militari

Kpr. podch. Bolesław Usow, pseudonim Konar, przydział: Okręg Lubelski Armii Krajowej - „Za wyróżniające się męstwo w walkach Armii Krajowej na terenie Okręgu Lubelskiego, odznaczony został 3 maja 1944 r. przez Komendanta Okręgu Lubelskiego na podstawie upoważnienia Dowódcy Armii Krajowej: Orderem Wojennym Virtuti Militari Klasy V. Tej treści „Zaświadczenie weryfikacyjne” otrzymała rodzina z Londynu dopiero po wojnie pismem z 17 września 1965 r., jedenaście lat po śmierci Bolesława.

Bitwa na Porytowym Wzgórzu

Historia tej bitwy jest przedstawiona w wielu publikacjach polskich i rosyjskich. W tym miejscu wykorzystano krótki opis tego wydarzenia zawarty na stronie internetowej Podkarpackiej Grupy Regionalnej. Porytowe Wzgórze jest dość rozległym, nieregularnym wzniesieniem wydmowym w Lasach Janowskich przeciętym przez rzekę Branew. Tutaj 14 czerwca 1944 r. polsko-radzieckie zgrupowanie partyzanckie stoczyło największą w ostatniej wojnie na ziemiach polskich bitwę partyzancką z wojskami niemieckimi.

Od wiosny 1944 r. na terenie Lubelszczyzny przebywało dużo polskich i sowieckich oddziałów partyzanckich. Spychani przez cofający się front szukali miejsca i sposobu, by na tyłach nieprzyjaciela wiązać jego siły. Taka sytuacja była strategicznie nie na rękę Niemcom, którzy resztkami sił stawiali czoła nacierającym ze wschodu armiom, sowieckiej i polskiej. Bardzo więc zależało im na oczyszczeniu zaplecza. Gdy zatem pod koniec maja 1944 r. front wschodni zbliżył się do Bugu, Niemcy mieli już w szczególności opracowaną akcję „Sturmwind” („Wicher”), która zakładała rozbicie partyzantów. Miało tego dokonać 30 tys. żołnierzy: jednostki 154 dywizji pod dowództwem gen. Altrichtera, 213. dywizji pod dowództwem gen. Goeschena, 174. dywizji gen. Eberhardta, batalion SS, pododdziały rozpoznawcze, żandarmeria, siły policyjne, samoloty, artyleria itp. Kierownictwo nad akcją objął dowódca okręgu wojskowego Generalnej Guberni, gen. Haenicke, a do jej bezpośredniej realizacji powołany został specjalny sztab na czele z gen. Borkiem. Tak pedantycznie przygotowana akcja po prostu nie mogła się nie udać.



Szkic bitwy o Porytowe Wzgórze

(na podstawie książki Waldemara Tuszyńskiego „Lasy Janowskie i Puszcza Solska”, W-wa 1969)

Stanowiska obronne partyzantów:

- | | |
|--|---|
| 1. Pododdział Brygady im. Wasilewskiej | 8. Zgrupowanie Czepigi |
| 2. Oddział łącznikowy AL | 9. Oddział Pielicha |
| 3. Brygada im. Wasilewskiej | 10. Oddział Prokopiuka (część) |
| 4. Brygada im. Ziemi Lubelskiej | 11. Zgrupowanie Karasiowa |
| 5. Oddział Jakowlewa | 12. Stanowisko dowodzenia oraz odwód ogólny - oddział AK „Konara” i część oddziału Prokopiuka |
| 6. Oddział Kunickiego | 13. Kierunek wyjścia oddziałów partyzanckich z okrążenia |
| 7. Oddziały Sankowa i Nadelina | |

14 czerwca 1944 r., w szczelnie opasanym przez Niemców kotle, na Porytowym Wzgórzu znalazło się 3 tys. partyzantów. Dowódcy oddziałów powierzyli kierowanie zgrupowaniem (najwyższemu rangą) sowieckiemu partyzantowi ppłk Nikolajowi Prokopiukowi. Obok jego żołnierzy w zgrupowaniu znalazły się następujące większe oddziały: część 1 brygady AL im. Ziemi Lubelskiej pod dowództwem Ignacego Borkowskiego „Wicka” (oddziały Aleksandra Szymańskiego „Bogdana”, Edwarda Gronczewskiego „Przepiórki”, Jana Fiola „Rysia”, część oddziału Straży Chłopskiej pod dowództwem Franciszka Bielaka „Dobrego”), brygada AL im. Wandy Wasilewskiej, dowodzona przez Stanisława Szelesta, przybyły z Buga oddział łącznikowy AL Leona Kasmana „Janowskiego”, grupa członków PPR z sekretarzem odwodu lubelskiego Kazimierzem Wyrwsem

i członkiem komitetu V okręgu Edwardem Szymańskim, oddział NOW – AK „Ojca Jana”, którym podczas akcji dowodził por. Bolesław Usow „Konar”, polsko-sowiecki oddział Mikołaja Kunickiego „Muchy” oraz sowieckie: Wiktora Karasiowa, Włodzimierza Czepigi, Walentina Pielicha, Sergiusza Sankowa, Michała Nadelina, Iwana Jakowlewa i in. Wprawdzie dotychczasowe stosunki między AK-owcami a komunistycznymi oddziałami AL i sowieckimi były pełne rezerwy, nieufności, czasami wręcz wrogości, to tym razem świadomość śmiertelnego zagrożenia wobec wspólnego wroga nakazywała racjonalną współpracę.

Ciszę poranka 14 czerwca rozdarły najpierw moździerze i artyleria niemiecka. Zaraz potem koncentrycznie zewsząd zaatakowała piechota – własowcy, Kałmucy, Ukraińcy. Partyzanci odpowiedzieli ogniem z broni maszynowej. Po chwilowym wyciszeniu,

Niemcy podejmują atak z jeszcze większym impetem: „Strzelanina z prawa, potem środek, potem z lewa – zanotował w swoim pamiętniku Mieczysław Ostrowski ps. Sęp z oddziału „Ojca Jana”. – Oto już od tyłu podchodzą (...). Sztab co chwilę przegrupowuje ludzi (...) A tu człowiek głodny, trzy dni marszu o samej wodzie i papierosach z gazety (...). Sanitariuszki ugotowały po deku mięsa i po cztery łyżki rosolu i w kopach na linii się zjadło. Prosimy Boga, aby jak najprędzej był wieczór. Przed wieczorem nieprzyjaciel przypuścił straszne natarcie tak, że nasz i sąsiada odcinek się załamał. Już się zdawało, że to nasz koniec...”.

Ostatecznie partyzanci odparli i ten atak. Nocą ustał huk i grzmot, mniej było jeźorów ognia i cichsze jęki rannych. Prokopiuk stracił ufność w siłę partyzantów i uległ sugestii „Konara”, by wymknąć się z okrażenia. Przewodnikami w tej ryzykownej akcji byli partyzanci z oddziału Bolesława Usowa. Dzięki nim niezwykle trudny i delikatny manewr wydostania się z podwójnego pierścienia – powiódł się. Co więcej, poszczególne oddziały wyszły nocą z okrażenia zachowując pełną zdolność bojową.

Straty partyzantów w bitwie na Porytowym Wzgórzu wyniosły 120 zabitych. W oddziale „Konara” było dwóch zabitych i trzech rannych. Niemców poległo ok. 600.

Rozkaz – „Rozstrzelać!”

Po wyjściu z niemieckiego okrażenia na Porytowym Wzgórzu ugrupowania partyzanckie przemieszczały się samodzielnie do większych kompleksów leśnych, głównie Puszczy Solskiej, korzystając z przewodników z Oddziału Usowa. Natomiast sam oddział por. „Konara” ukrył się na wyspie Kruć, otoczonej przez bagna i torfowiska.

Tymczasem, już w lipcu 1944 r. front wschodni przekroczył San i na Lubelszczyźnie zaczynały się nowe porządki, wprowadzane pod dyktando „władzy ludowej” wspieranej przez NKWD. Oto kolejny fragment wspomnień Stanisława Puchalskiego: „Organizatorzy władzy ludowej stawiali nas akowców poza nawiasem życia społecznego. Na wiecach i mityngach przedstawiano nas jako „wrogów ludu”, „wyrzutków społeczeństwa”, których należy wyeliminować z życia.

Na nic zdała się nasza patriotyczna postawa w walce z okupantem niemieckim, poniesione ofiary, życie najlepszych córek i synów narodu złożone na ołtarzu Ojczyzny. Na nic zdała się współpraca z oddziałami partyzantki sowieckiej i pomoc udzielana z naszej strony obywatelom sowieckim, którym udało się wyrwać z niewoli niemieckiej. Wszystkich nas potraktowano jednakowo. Trafnie ujmując to określenie „Zapluty karzeł reakcji”.

NKWD wsparte współpracą z UB, na podstawie list przygotowanych przez lokalnych komunistów, rozpoczęło już sierpniu 1944 r. aresztowania i wywózkę do sowieckich łagrów, co aktywniejszych akowców. Był to jednak łagodniejszy wymiar kary. Wielu z nich było na miejscu likwidowanych. Ludzie ginęli w tajemniczych okolicznościach.”

W tej sytuacji Oddział „Ojca Jana” został rozwiązany, aby nie dawać pretekstu władzy sowieckiej. Nie na wiele to się zdało. Usow po rozwiązaniu oddziału zamieszkał z rodziną w Hucie Plebańskiej. Pewnego dnia odwiedził go oficer sowiecki i poinformował, że ma rozkaz go... rozstrzelać. Przeprowadził jednak wcześniej wywiad wśród mieszkańców i zmienił decyzję. Dla ratowania życia poradził mu, aby wyprowadził się z Huty. Powinien niezwłocznie wyjechać gdzieś daleko. Tak też uczynił.

Lipiec 1944 – lipiec 1945

Brakuje informacji o życiu Usowa i jego rodziny w okresie od lipca 1944 r. do lipca 1945. W swoim życiorysie napisanym 20 października 1945 r. i złożonym w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego w Sopocie Usow napisał: „W lipcu 1944 r. wyjechałem do Lwowa, skąd wróciłem na początku lipca 1945 r., jako repatriant”. Faktycznie, w aktach osobowych nadleśniczego znajduje się odpis karty ewakuacyjnej wydanej na nazwisko Bolesław Usow we Lwowie w 1945 r. z pieczęcią Głównego Pełnomocnika PKWN. Można przypuszczać, że znany z rozwagi Usow zataił rzeczywiste powody wyjazdu do Lwowa i prawdopodobne związki z tamtejszymi strukturami Armii Krajowej. Był to czas bezwzględnej i podstępnej akcji komunistów i NKWD mającej na celu likwidację żołnierzy polskiego podziemia, zwłaszcza kadry oficerskiej.

W archiwach IPN Rzeszów

W archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Rzeszowie zachowały się dokumenty zgromadzone w czasach PRL przez Wydział „C” Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie, a poświęcone historii Narodowej Organizacji Wojskowej (IPN-Rz-05/11-14). Autorem tego obszernego rozpracowania opatrzonego klauzulą „TAJNE” jest Edward Błaszczak, a datą końcową opracowania - 14.04.1984 r. Obecnie materiały te są już „JAWNE” i dowiadujemy się z nich, że Urząd Bezpieczeństwa intensywnie zbierał informacje m.in. na temat wojennej i tuż powojennej działalności Bolesława Usowa. Dowiadujemy się na przykład, że w końcu lipca 1944 r. uczestniczył on w spotkaniu dowódców NOW-AK w Leżajsku, kiedy to podjęto decyzję o kontynuowaniu dalszej walki z nowym sowieckim okupantem. Usow ps. Konar (również „Żar”) został komendantem Obwodu Jarosław NOW i jeszcze wiosną 1945 r. pełnił tę funkcję i zamieszkiwał w Jarosławiu przy ul. Kraszewskiego. Na skutek intensywnych działań NKWD i Urzędu Bezpieczeństwa następuje dekonspiracja niektórych komend NOW i wielu członków oddziałów leśnych wyjeżdża na „ziemie odzyskane”.

Tak też uczynił Bolesław Usow. Wobec aresztowań żołnierzy podziemia, skrytobójczych mordów, wysokich wyroków, więzień, wywózek na Sybir postanowił opuścić wraz z rodziną Lubelszczyznę. W tym czasie przebywało tam już wielu żołnierzy lwowskiego okręgu Armii Krajowej, którzy dysponowali „kartami repatriacyjnymi”. Można przypuszczać, że Usow zabezpieczył się w taki dokument, który dawał ogólne alibi, gdy chodzi o okres lipiec 1944-sierpień 1945. Zaś pierwszego września 1945 r. zgłosił się w Ministerstwie Leśnictwa (wówczas jeszcze w Łodzi), skąd otrzymał skierowanie do pracy na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego.

cdn.

Opracowanie:
Tadeusz Chrzanowski

Zdjęcia: z archiwum rodzin
Usow, Reinl, Kopcewicz

T:U - 1095/1849 Pom.

poze Pom.

Mson Bolesław

✓. Marty informacyjne

k. 11

Mson Bohesław

poza Pom.

1

zob. J: M-1094/1848 Pom.

Prusieźniak Franciszek
- part. pomor.

W. IV 115

Mśow Bolesław

